

Mozaika eurozatrudnienia – umowy śmieciowe i walka

16 września 2011

Panuje powszechna opinia, że w dobie neoliberalizmu niepewne formy zatrudnienia wypierają tradycyjne umowy o pracę. Liberalni komentatorzy traktują to jako dowód pożądanej „mobilności” i „elastyczności”. Tego, że żyjemy w czasach zupełnie nowych stosunków pracy, w których „lekkość” wydajnych, obrotnych i nieprzywiązanych do jednego miejsca pracy zatrudnionych kontrastuje ze starymi, „ciężkimi” etatami z przerośniętą biurokracją i rozbuchanymi związkami zawodowymi.

Krytycy neoliberalizmu odrzucają ten niebiański obraz wskazując na tragiczną zwykle sytuację zatrudnionych na „umowach śmieciowych”, pozbawionych najbardziej elementarnych praw pracowniczych. Jednak wielu krytyków dzisiejszego systemu także przyjmuje za fakt, że mamy do czynienia z nową epoką niestabilności zawodowej, w której pracownicy mają znacznie mniej siły przetargowej niż dawniej.

DANE STATYSTYCZNE

Dane statystyczne nie potwierdzają jednak tych tez. Wyolbrzymianie znaczenia niepewnych form zatrudnienia wydaje się bardziej neoliberalnym zaklinaniem rzeczywistości – służącym wpajaniu w pracowników przekonania, że są bezsilni wobec kapitału – niż samą rzeczywistością. W praktyce krzewienie niepewnych form stosunków pracy jest bardzo nierównomierne i bardzo różni się w zależności od państwa.

Ciekawy przykład tego dają dane Eurostatu, instytucji statystycznej Unii Europejskiej, na temat pracy tymczasowej w 32 państwach europejskich w latach 1999-2010. Średnia pracujących tymczasowo wśród 27 członków dzisiejszej UE zmieniła się w ciągu 11 lat (2000-2010) z 12,2% do 13,9%, co

trudno uznać za znaczącą zmianę. Średnia nie uwzględnia jednak ogromnych różnic między poszczególnymi krajami.

W istocie trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek logiki w tych różnicach. W „starej Europie” skala pracy tymczasowej nieznacznie rosła w niektórych państwach (Niemcy, Włochy), a nieznacznie spadała w innych (Belgia, Finlandia). W Europie Wschodniej także notujemy wzrost (Polska), lub spadek (Litwa, Łotwa, Bułgaria). Spadek ten można by utożsamiać ze wzrostem bezrobocia w wyniku kryzysu gospodarczego. Tak też wydaje się możliwe wyjaśnić spadek umów czasowych w Hiszpanii (do 25% zatrudnionych), która była pod tym względem niekwestionowanym europejskim liderem w 1999 r. (32,1%).

Jednak inne kraje uderzone mocno przez kryzys wciąż notowały wzrost zatrudnionych na umowach czasowych (Islandia, Irlandia, Portugalia, Grecja). Przede wszystkim trudno wyjaśnić znaczące różnice pomiędzy podobnymi w swej strukturze gospodarczej państwami. Dlaczego Polska miała aż 27,3% zatrudnionych na umowach czasowych w 2010 r., Węgry – 6,7%, Słowacja – 5,6%, a Rumunia zaledwie 1,1%? Niewiele mniejsze różnice dotyczą największych gospodarek Europy Zachodniej: Brytania z Irlandia Płn. (UK) – 6,0% w 2010 r., Szwecja – 15,3 %, Holandia – 18,3%.

Na tle innych państw uderzają dane dotyczące Polski. Kraj nad Wisłą jest państwem o zdecydowanie największym wzroście udziału pracy tymczasowej wśród państw europejskich w badanym okresie. W 1999 r. dotyczyła ona zaledwie 4,6% zatrudnionych. Po 12 latach udział ten wzrósł niemal sześciokrotnie. Warto o tym pamiętać, gdy wciąż słyszymy o konieczności „reform” rynku pracy z powodu jego „nieelastyczności”. Oczywiście można by rzec: neoliberalom nigdy dość. Wszak nawet w przodującej w „reformach rynku pracy” Polsce wciąż znaczna większość pracuje w oparciu o bardziej stabilne formy zatrudnienia.

OGRANICZENIA

Jednak ograniczenia dotyczące umów czasowych istnieją z punktu widzenia samego kapitału. Bez wątplenia każdy kapitalista chciałby, by pracownicy byli posłuszni bojąc się możliwości utraty pracy. Obok bata bezrobocia rolę tę pełnić może bat umów czasowych. Problem w tym, że, szczególnie w branżach opartych o bardziej wykwalifikowaną pracę, duża rotacja załogi jest dla kapitalisty istotną stratą, gdyż każdy nowy pracownik musi zostać na nowo przeszkolony.

Stąd znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki, jeśli chodzi o stałość zatrudnienia, jak również dużo większy udział ludzi młodych, częściej pracujących w branżach wymagających mniejszych kwalifikacji (nawet przy wysokim poziomie wykształcenia), wśród zatrudnionych na „umowach śmieciowych”. W głowie kapitalisty rodzi się więc sprzeczność: idealną sytuacją byłoby posiadanie stabilnej załogi, która jednak wciąż boi się utraty pracy. Dlatego wyolbrzymianie roli „nowoczesnych” form zatrudnienia ma w dużej mierze znaczenie ideologiczne.

STARE JAK KAPITALIZM

Warto przy tym podkreślić, że te „nowoczesne” formy są w rzeczywistości stare, jak sam kapitalizm. Zawsze w tym systemie praca tymczasowa uzupełniała pracę (także zawsze względnie) stałą. W tych zwykle najtrudniejszych dla pracujących formach zatrudnienia nadreprezentowani byli ludzie z grup społecznych w najtrudniejszej sytuacji: imigrantów, mniejszości narodowych, kobiet czy dzieci. Pamiętajmy jednak, że pracownicy tymczasowi nigdy nie byli i nie są bezsilni wobec swoich szefów. Często stali oni na czele strajków i buntów społecznych. Przykład dzisiejszej Hiszpanii pokazuje, że w państwie o stosunkowo wysokim udziale „umów śmieciowych” masowe ruchy społeczne są jak najbardziej możliwe.

Autor: Filip Ilkowski

Źródło: [Władza Rad](#)